Rocznik XII. Kraków 1-go stycznia 1904. Nr. 1.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, to jest: dnia **1**-go i **15**-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na rok **5** koron (**2** złr **50** ct.), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct.); **do Niemiec** na rok **5** marek, **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Zielona L. 20.

Całkiem za darmo, czyli jako premię dajemy:

KALENDARZ **na rok 1904** pod tytułem: **„ŚWIĘTA RODZINA“**

każdemu, kto sobie zaprenumeruje *Nowy Dzwonek* na rok przyszły 1904, i złoży z góry całoroczną prenumeratę w kwocie **5** Koron, lub półroczną w kwocie: **2** Kor. **50** hal.

Kalendarz ten można otrzymać **zaraz** po nadesłaniu prenumeraty na *Nowy Dzwonek.* — A więc, kto go chce mieć, niech zaraz teraz zaprenumeruje sobie *Nowy Dzwonek* na rok bieżący, bo kto się opóźni z prenumeratą, ten potem **Kalendarza** nie otrzyma!

Wszelkiej pomyślności

i błogosławieństwa Bożego życzymy wszystkim naszym Szan. Czytelnikom przy rozpoczynającym się nowym roku. Oby Wszechmocny Bóg uchronił Was od nieszczęść wszelakich, a pobłogosławił szlachetnym zamiarom i zbożnej pracy Waszej!

Prosimy

bardzo Szan. Czytelników o **rychłe nadsyłanie nowej prenumeraty** na rok bieżący, i o zjednywanie nowych prenumeratorów!

We własnym interesie powinni Szan. Czytelnicy rychło nadsyłać nową prenumeratę na ten rok, gdyż kto się opóźni z prenumeratą — ten potem **Kalendarza** nie otrzyma.

STARAJCIE SIĘ

usilnie o jak najwięcej **nowych prenumeratorów**, i namawiajcie swych znajomych do prenumerowania *Nowego Dzwonka,* bo gdy się powiększy liczba Czytelników, to wtedy wydawać będziemy dalej ***Skarbnicę ludową,*** i dodawać ją będziemy co miesiąc za **darmo** do *Nowego Dzwonka,* jako bezpłatny dodatek.

Im rychlej powiększy się liczba prenumeratorów, tem wcześniej i my zaczniemy dodawać *Skarbnicę ludową* za darmo do *Nowego Dzwonka.*

Każdy nowy prenumerator

otrzyma **za darmo** oprócz **Kalendarza** nadto jeszcze pierwszy tomik **„Skarbnicy ludowej“**, w której się mieszczą piękne powiastki, i różne pouczające artykuły.

Historya uroczystości „Nowego Roku“.

W „Nowy Rok“, który jest zarazem ostatnim dniem oktawy uroczystości Bożego Narodzenia, obchodzi Kościół katolicki uroczystość *Obrzezania Pańskiego.* Kościół przypomina w tym dniu wiernym, że Chrystus Pan stosownie do prawa Mojżeszowego, został ósmego dnia po Narodzeniu swojem obrzezany, przez co zostawił chrześcijanom przykład, jak wszystkie przykazania kościelne ściśle i ochotnie wypełniać należy.

Z tą uroczystością styka się, jak wspomnieliśmy, według kalendarza „Nowy Rok“ cywilny, przypadający 1-go stycznia. W starożytności dzień pierwszy stycznia był u Rzymian przeznaczony na różne grzeszne rozrywki i zabawy. Rzymianie w dniu tym oddawali szczególną cześć bożkowi *Janusowi,* wyprawiali przeróżne zabawy i posyłali sobie nawzajem podarunki, oraz życzenia pomyślności na rozpoczynający się nowy rok.

Dzień **pierwszego** stycznia zwał się u Rzymian *Calendae Januarii*, i zapewne stąd podarunki dawane u nas w tym czasie zwą się „kolędą“.

Aby chrześcijan powstrzymać od gorszących zabaw, wyprawianych przez pogan w dniu 1 stycznia, Biskupi dawnych czasów miewali w tym dniu do wiernych kazania pokutne. Nakazane też były procesye i posty; tak więc uroczystość 1 stycznia była początkowo **dniem pokuty i postu.**

Jako święto kościelne i jako dzień radosny (z powodu oktawy Bożego Narodzenia i dnia Obrzezania Pańskiego), zaczęto święcić dzień 1-go stycznia przy końcu IV. wieku, ale nie wszędzie. Dopiero w późniejszych czasach rozszerzył Kościół to święto na cały świat katolicki.

Inaczej jak u nas!

(List do Redakcyi).

Od jednego z naszych Czytelników otrzymaliśmy następujący list:

W lecie ubiegłego roku bawiłem chwilowo w Poznańskiem i odwiedziłem jednego z tamtejszych księży Proboszczów. Rozmawialiśmy o różnych sprawach, między innemi i o tamtejszym ludzie, a głównie o jego **oświacie.**

Wiedziałem już dawniej, że wychodzący w Poznaniu *Przewodnik katolicki* ma już podobno przeszło 50 **tysięcy** prenumeratorów, więc zapytałem księdza Proboszcza, ile też egzemplarzy, czyli numerów tego pisma przychodzi do jego parafii.

Ksiądz Proboszcz odpowiedział, że przychodzi 80 numerów, a że jego parafia liczy około 800 dusz, więc prawie **każda rodzina** prenumeruje *Przewodnika katolickiego.*

Ale, dodał dalej ks. Proboszcz, to jeszcze nie wszystko, bo oprócz *Przewodnika* prenumeruje każda rodzina **inne** jeszcze pisma; dzięki Bogu, nasz lud lubi bardzo czytać i z ogromną ochotą garnie się do oświaty.

W mojej parafii, tak mówił ks. Proboszcz, prawie niema człowieka, któryby nie czytał jakiej gazetki, a różne książki pożyteczne znajdziesz pan w każdej chacie.

Z jednej strony ucieszyło mnie to wielce, że nasz lud polski pod Prusakiem, mimo srogiego ucisku ze strony Prusaków, tak dba o swą oświatę; — z drugiej atoli strony opanowały mnie bardzo smutne myśli, gdym się zastanowił nad oświatą ludu w Galicyi. Pożegnawszy po chwili ks. Proboszcza, udałem się w podróż powrotną do kraju.

Jadąc do domu, porównywałem w myśli nasz lud galicyjski z ludem polskim w Poznańskiem, a z porównania tego wypadł bardzo niepochlebny sąd o naszym ludzie. Tam, w Poznańskiem, jak wspomniałem, niema prawie chaty, gdzieby nie trzymano przynajmniej jednej gazetki, a u nas całkiem przeciwnie, bo u nas w całej nieraz wsi znaleźć można zaledwie kilka chat, a czasem tylko jednę, lub dwie chaty, prenumerujące gazetki.

Wieśniak polski w Poznańskiem dziwi się i z ubolewaniem patrzy na sąsiada nie trzymającego żadnej gazetki, a nasi wieśniacy w Galicyi drwią sobie z tych, którzy gazetki czytają.

Tam, w Poznańskiem, nawet bez zachęty prenumerują wieśniacy gazetki, a u nas zachęca się i zachęca do czytania, a jednak trudno kogo namówić. Za darmo to niektóry wieśniak brałby gazetki, lecz nie wspominaj mu, aby sobie sam pismo jakie zaprenumerował, bo ci powie: „moi ojcowie nie czytali gazetek, a żyli, to i ja bez gazetki żyć będę“.

I jak tu, wobec takiej oziębłości może się oświata rozszerzać! Niejeden woli przesiedzieć w karczmie na głupiej gadaninie przez kilka godzin i wydać sporo grosza na śmierdzącą wódkę, niż za ten grosz zapisać sobie gazetkę. Inny znowu czyta chętnie, ale tylko pożyczaną od sąsiada gazetkę, i nie wstydzi się żebrać, a przytem krzywdzi swego sąsiada. A krzywdzi go, bo zazwyczaj powala taką pożyczaną gazetkę, nieraz i podrze, robiąc przez to szkodę sąsiadowi, który za gazetkę płaci.

Są i tacy po naszych wsiach ludzie, którzy wprost z poczty kradną gazetki przeznaczone dla drugich, czytają je i wcale nie oddają tym, którym się należą. Tacy są podwójnymi złodziejami, bo okradają tych, dla których gazetka bywa posyłana, i redakcyę, gdyż redakcya musi powtórnie pismo wysyłać. (Wielka prawda! *Przypisek Redakcyi*).

Jakby to ładnie było, pomyślałem sobie, gdyby tak w każdej chacie naszych włościan, w każdym domku małomieszczanina znalazła się choćby jedna gazetka! Po robocie w dzień powszedni, a po nabożeństwie w niedzielę i święta, zasiedliby wszyscy na ławach, jeden czytałby gazetkę głośno, i wszyscy wiedzieliby, co się w świecie dzieje, i nauczyliby się niejednej pożytecznej rzeczy. Niestety, mało jest jeszcze u nas chat trzymających dla siebie gazetki, dlatego gruba ciemnota pokrywa wioski nasze, i dlatego sąsiednie narody nazywają ciągle jeszcze nasz kraj „krajem niedźwiedzi".

Naturalnie, że zachęcając włościan i mieszczan do czytania gazetek, mam tu na myśli jedynie gazetki dobre, uczciwe, katolickie, bo tylko one uszlachetniają i prawdziwie oświecają człowieka; wszelkie zaś inne gazetki agitacyjne są trucizną dla ducha ludzkiego, i takich gazetek nie godzi się wpuszczać do domu, ani ich czytać. — *T. R.*

Trzej Królowie u Żłóbka.

(Według widzeń świątobliwej Katarzyny Emmerich).

Gwiazda szczególnego blasku oznajmiła trzem Królom na dalekim Wschodzie, że w żydowskiej krainie narodził się Zbawca świata. Idąc za tą gwiazdą, przybyli trzej Królowie do Jerozolimy, gdzie dowiedzieli się, iż według dawnych proroctw, Betlejem będzie miejscem narodzenia Mesyasza.

Opuścili tedy Jerozolimę i podążyli ku miasteczku Betlejem, a zobaczywszy znowu gwiazdę, ucieszyli się i wśród wdzięcznego śpiewu postępowali dalej ze swym licznym orszakiem.

O zmierzchu przybyli przed bramy Betlejemu, a ponieważ gwiazda tutaj im zniknęła, więc udali się do domu, nad którym gwiazda zniknęła, myśląc, że w tym domu znajdą Nowonarodzonego.

Był to dom, w którym dawniej rodzice św. Józefa mieszkali. Nie znalazłszy w nim szukanego Dzieciątka wyszli, i ujrzeli gwiazdę po drugiej stronie Betlejemu. Do-

siadłszy tedy wielbłądów, pojechali w ową stronę i rozbili namioty na dolinie pasterzy.

Wtem spostrzegli, że gwiazda stanęła nad grotą, i wstęgą swego światła prosto na grotę wskazywała. Pobiegli więc do owej groty niezmiernie uradowani i szukali wejścia. Jeden z nich otworzywszy drzwi, spostrzegł w grocie pełno blasku i Maryę z Dzieciątkiem w głębi siedzącą, zupełnie podobną do owej dziewicy, którą zawsze w gwieździe widzieli.

Wyszedł ów Król z groty i oznajmił to drugim, poczem wszyscy trzej wstąpili w przedsionek groty. Józef święty wyszedł do nich ze starym pastuszkiem i uprzejmie z nimi rozmawiał. Powiedzieli mu, iż przybyli, by nowonarodzonemu królowi żydów, którego gwiazdę widzieli, pokłon oddać, i dary mu ofiarować.

Potem kazali służbie zdjąć pakunki z wielbłądów i wydobyć z nich świąteczne szaty. Ubrali się w płaszcze z żółtego jedwabiu, a na tacy nakrytej kobiercem ułożyli różne dary.

Od przedsionka aż do żłóbka kazali swej służbie nakryć ziemię kobiercem i dywanami. Pozdejmowali następnie obuwie i z wielką czcią wchodzili kolejno z towarzyszami, jeden po drugim do groty.

Każdy z trzech Królów upadał przed Maryą na kolana i ofiarując dary wymawiał pobożne słowa. Najśw. Marya Panna siedziała i trzymała Dzieciątko w postawie prostej, oparte o piersi, podpierając Mu główkę jedną ręką, Obok stał św. Józef.

Po Królach wchodziła do groty ich drużyna, a wszyscy wśród łez najserdeczniejszych polecali Dzieciątku Bożemu siebie, swoje rodziny, swój kraj. We wszystkich była wielka radość ze spełnionej obietnicy od tylu wieków.

Józef i Marya również płakali i byli tak uradowani, jak nigdy przedtem. Wielką pociechą i pokrzepieniem była dla nich chwała, okazywana Dzieciątku, dla którego nie mogli się zdobyć na lepszą odzież i pościel. Jego chwała uszczęśliwiała ich.

Gdy już i towarzysze Królów i cała służba oddała hołd Bożej Dziecinie, wówczas wszyscy Trzej Królowie ponownie weszli do groty, ale już razem, i okadzili Dzieciątko, Maryę, Józefa i całą grotę. Był to ich sposób uwiel-

biania. Następnie zaprosili św. Józefa do swego namiotu, gdzie go częstowali owocami i miodem.

Po odejściu św. Józefa, odprawili jeszcze Królowie wraz ze swymi ludźmi nabożeństwo ze wzruszającym śpiewem, a potem z częścią drużyny udali się do wielkiej gospody w Betlejem, reszta zaś orszaku nocowała w namiotach w bliskości groty.

Dnia następnego byli jeszcze raz wszyscy na przemian w grocie. W ciągu dnia rozdawali hojnie różne dary ubogim ludziom, którzy za nimi z ciekawości z Betlejemu przybyli. Wieczorem tegoż dnia przybyli raz jeszcze do Żłóbka na pożegnanie, a gdy Najśw. Panna podawała im Dzieciątko na ręce, wszyscy z radości bardzo płakali. Złożyli znowu dary i wyszli z groty.

Święty Józef odprowadził ich do namiotów, a oni poczęli go prosić, by święta Rodzina z nimi uciekała, na co jednak św. Jozef nie zgodził się. Z wielkiem wzruszeniem dosiedli wszyscy wielbłądów i odjechali, a św. Jozef powrócił do groty.

TRZEWICZKI Z CHLEBA.

I.

Słońce niedawno zeszło, mróz zwiększał się i Szymonowa, która powróciła co dopiero z rannego nabożeństwa, dorzuciła drewek na komin. W tej chwili zapukano do drzwi: żebraczka drżącym głosem prosiła o jałmużnę.

— Wspomogłam już wczoraj trzech włóczęgów, nic dać wam nie mogę — cierpko odrzekła Szymonowa..

— Choć kawałeczek chleba...

— Pracujcie jak ja, to go będziecie mieli.

Kobieta mimo to nie odchodziła.

— Niech Pan Bóg opatrzy! — ostro zawołała Szymonowa i drzwi zatrzasnęła.

Żebraczka odeszła, prowadząc za rękę małe chłopię zsiniałe od zimna, wątłe i mizerne.

Szymonowa żywo krzątała się po izbie, w której panował ład, czystość i porządek: szafy były pełne bielizny i płótna utkanego jej ręką, mąż, ona i dziecko ubrani byli ciepło i dostatnio. Dzięki skrzętnej i zabiegłej gospodyni, zamożność panowała w chacie.

Drzwi od sieni znowu otworzyły się nieśmiało i dziecinny głosik rzekł na pół z płaczem:

— Choć kawałek chleba!

Był to ten sam mały chłopczyk. Matka go przysłała w nadziei, że może uda mu się wzruszyć serce gospodyni.

— Idż sobie i zamykaj drzwi! — ofuknęła Szymonowa, siadając na ławce.

Dziecko cofnęło się.

— Skaranie Boże z tymi włóczęgami — mruczała Szymonowa — już trzech opatrzyłam wczoraj. Gdyby tak przyszło wszystkich wspierać, to my sami niedługo poszlibyśmy z torbami.

Wstała i zbliżyła się do komina, gdzie w kilku garnkach gotowały się smaczne potrawy, bo to było w święto Trzech Króli. Daleko trzebaby szukać, żeby znaleźć drugą taką gospodynię: czynna, rządna, oszczędna, wstawała przed świtem i kładła się spać ostatnia. Mąż jej, pracowity Szymon, miał kawałek roli, a prócz tego był garncarzem; mogli żyć dostatnio i odłożyć nawet trochę grosza na czarną godzinę.

— Matulu — z przymileniem prosił Michałek, jedyny ich synek — daj trochę gliny. Zrobię z niej coś bardzo ładnego, zobaczysz!

I malec, który bardzo zręcznie lepił z gliny rozmaite przedmioty, uwiesił się u szyi matczynej, powtarzając:

— Daj, matusiu, daj!

— Nie mogę, mój jedyny, glina jest zmarznięta.

— Kiedy ja chcę koniecznie — nalegał malec i uderzył w płacz.

— Bądź grzeczny, Michałku — upominała matka — czekaj, zaśpiewam ci piosenkę o wilku.

— Nie chcę!

— Opowiem ci bajkę o zbójcach.

— Nie chcę! Gliny, matusiu, daj gliny!

Zaczął się zanosić od płaczu, trąc sobie oczy piąstkami. Matka tymczasem gotowała i myślała o przyszłości chłopca.

— Jaki on zdolny i zręczny, ten mój synek najmilszy! Śliczne rzeczy umie lepić z gliny, choć go nikt nie uczył. Będzie kiedyś garncarzem, jak jego ojciec, a kto wie, może będzie czemś więcej? Może potrafi ulepić Matkę Boską

z Dzieciątkiem, Aniołów i Świętych Pańskich, takich samych jak ci, co stoją na ołtarzu w naszym kościele?

Widząc, że Michałek nie przestaje płakać, odeszła od kuchni, poszła do szafy i rozkrajawszy chleb, dała dziecku cały ośrodek.

— Masz — rzekła — możesz z tego lepić co ci się podoba.

Chłopiec odrazu się uspokoił i wkrótce pokazał matce śliczną parę trzewiczków, ulepionych z chleba.

— Ach, jakie ładne! jakie zgrabne! — unosiła się matka — postaw je na stole, żeby ojciec zobaczył.

W kilka chwil później nadszedł Szymon wracający po Sumie z kościoła, ale czegoś smutny i zgryziony.

— Biedni ludziska! — westchnął, rzucając czapkę na stół.

— Co się stało? — zagadnęła żona.

— Na drodze, za wsią, znaleziono dwoje zmarzniętych biedaków. Obdarte to było, głodne; i pomyśleć, że to dziś właśnie, w same święto Trzech Króli, kiedy wszyscy się radują, oni pomarli z głodu.

— Kto to był? — pytała Szymonowa i przestała prząść.

— Jakaś biedna kobiecina, pewno w twoim wieku, i chłopiec nie większy od naszego Michałka. Musiała czuć, że śmierć nadchodzi, gdyż owinęła dziecko spódnicą i przytuliła je do piersi. Nie można było ich rozerwać. Jezu! jaka to nędza na świecie.

Michałek, który uważnie słuchał opowiadania ojca, przestał się bawić. Szymonowa pobladła i z zabobonną trwogą spojrzała na trzewiczki z chleba, które przy blasku ognia wydawały się czerwone jak krew.

Usiedli do obiadu, ale nikomu nie szły do ust smaczne potrawy; mimowoli przypominali sobie zmarzniętą żebraczkę z dzieckiem i ciężko im było na sercu.

Wieczorem Michałek zaczął się skarżyć na głowę, twarz miał rozpaloną, ręce jak lód zimne. Złowrogi kaszel dusił go od czasu do czasu. Szymonowa położyła go do łóżka, ale pożerał ją niepokój. Dzieci w tym roku chorowały na krup i na dyfteryę, nie jedna mała mogiłka przybyła na wiejskim cmentarzu.

II.

Siedząc tak nad łóżeczkiem dziecka — zasnęła. I oto dziwny przyszedł na nią sen.

Śniła, że rok minął i znowu nadeszło święto Trzech Króli, została sama w swojej chacie i siedząc przy ogniu, płacze gorzko.

— Michałku, mój Michałku! — powtarza jak obłąkana — i czemuż śmierć cię zabrała? Czy ci źle było u matki? Oh! ja nieszczęśliwa sierota.

Rok już minął, a jej się zdaje, że to wczoraj dała mu krzyżyk w zastygłe rączki. Zimny był i blady, ale piękny jak Anieli w niebie. Ubrała go w nową białą sukienkę, a na nogi włożyła mu trzewiczki, które sam ulepił z chleba.

Odkąd synka zanieśli na mogiłki, radość uleciała z chaty. Myślała, że będzie kiedyś rzeźbiarzem, sławnym, bogatym, a teraz wszystkie te rojenia przepadły.

Wtem drzwi otwierają się z cicha. Szymonowa podnosi twarz zalaną łzami i na progu widzi swego synka: bardzo blady, oczy ma przymknięte, ale w złożonych rączkach trzyma złocony krzyżyk.

Szymonowa chce się rzucić do niego, przycisnąć do serca, upieścić, ale jakaś siła nieznana przykuwa ją do ławy.

— Zlituj się, matko, zdejm mi trzewiczki z chleba — mówi Michaś zbolałym głosem.

— Chodź tu, mój synku, moje złoto, mój skarbie!... Chodź do mnie!

— Nie mogę, matko, nie mogę.

— Dlaczego? Dziecko może zawsze przyjść do matki. Chodź!

Wyciągała do niego ręce, ale Michaś stał jak przykuty na jednem miejscu.

— Matko, zdejm mi te trzewiczki. Są tak ciężkie, że Aniołowie, co zanoszą wszystkie dziatki do nieba, nie mogą mnie unieść z ziemi.

— Ach! — krzyknęła nieszczęśliwa kobieta — ja uwolnię cię od tego ciężaru.

Dobyła wszystkich sił, żeby powstać — i obudziła się.

*
*   *

Była noc, świerszcz odzywał się w kominie. Strwożona Szymonowa pochyliła się nad łóżeczkiem synka: spał spokojnie, zdrów i żywy. W uniesieniu wdzięczności padła na kolana i składając ręce, gorąco dziękowała Bogu, że to był sen tylko.

Nagle palący rumieniec oblał jej lica, przypomniała sobie żebraczkę, która nie mogąc uratować dziecka od śmierci, umarła z niem razem.

Surowy głos sumienia zapytał się:

— Coś uczyniła dla biedaków, którzy wczoraj pukali do drzwi twoich!

— Przebacz mi Boże! — wołała łkając.

Płacz matki obudził chłopca.

— Co tobie, matusiu? — pyta zdziwiony.

— Myślałam o tej biednej kobiecie, która tu była wczoraj z dzieckiem.

— Poszli pewnie do nieba, prawda? — mówił chłopiec — tam niema zimy.

Dzień zawitał jasny lecz mroźny, szyby w okienkach pokryły się kwiatkami z lodu, błyszczącemi na słońcu jak dyamenty.

— Matusiu! matusiu! — zawołał nagle Michaś, który ciekawie wyglądał na świat Boży — oni idą koło naszego domu.

Zdumiona kobieta pobiegła do okna i istotnie poznała kobietę, która wczoraj u jej drzwi żebrała. Wyszedłszy za wieś, z głodu i zimna jak nieżywa upadła na drodze, i tak ją znaleźli ludzie. Nie była to jednak śmierć, lecz zemdlenie.

Szymonowa wybiegła przed dom i zawołała na nich. Posadziwszy przy ogniu, nakarmiła, ubrała w ciepłą odzież i włożywszy im w sakwy żywności, obdarzyła gotówką. Żebraczka dziękowała ze łzami.

— Daj pokój — przerwała Szymonowa — zapłaciłaś mi już spokojem sumienia. Jeśli po drodze spotkasz jakich ubogich, powiedz im, niech przyjdą do naszej chaty, bo ksiądz pleban naucza, że za jeden grzech łakomstwa trzeba odpokutować całą kopą miłosiernych uczynków.

Adlajda, siostra Mieczysława I. i księżna węgierska.

(Z życia sławnych Polaków i Polek).

Adlajda, córka Ziemiomysła, a rodzona siostra Mieczysława I., króla polskiego, w pogaństwie zrodzona (gdyż jej ojciec był poganinem), uczciwie jednak wychowana, gdy za Boskiem oświeceniem brat jej przyjął Wiarę Chrystusową, i ona całem sercem do niej przylgnęła.

Jednego dnia razem z Mieczysławem Chrzest święty w Gnieźnie przyjęła, na którym porzuciwszy nazwisko za pogaństwa sobie nadane, imię Adlajdy otrzymała.

Serce jej niewinne i dobre, miłością swoją tak Bóg napełnił, że była wzorem świątobliwości i czystości, przez co wielu ludzi a osobliwie panienki swego rodu do życia pobożnego pociągała.

Szczególne nabożeństwo miała Adlajda do Trójcy Najświętszej i do Matki Bożej; we dnie i w nocy prosiła o pomnożenie wiary ludu polskiego, w czem jej Pan Bóg sowicie pobłogosławił, albowiem stała się nietylko swemu narodowi pociągiem do wiary i pobożności, ale też i narodowi węgierskiemu.

A jako Dąbrówka, księżna czeska, sprowadziła światło Wiary św. na Mieczysława i cały naród polski, tak Adlajda znowu poniosła światło Wiary księciu Gejzie i całemu narodowi węgierskiemu.

Panował wówczas na Węgrzech książę Gejza, wdowiec bezdzietny. Gdy mu zachwalano Adlajdę słynącą z urody i przewybornych cnót, Gejza wysłał posłów do Mieczysława brata jej, prosząc, aby mu ją dał za małżonkę.

Mieczysław, wysłuchawszy poselstwa, zwołał radę Biskupów i senatorów, a chociaż wielu z owej rady sprzeciwiało się wydaniu Adlajy za Gejzę z przyczyny, że tenże był jeszcze poganinem, i chociaż Adlajda z początku dla tejże przyczyny na prośby Gejzy zgodzić się nie chciała, jednakowoż na usilne prośby Miczysława, robiąc z siebie Bogu ofiarę, zgodziła się wreszcie zostać małżonką Gejzy w nadziei, że go do prawdziwego Boga nawróci.

Pojechała zatem do Węgier, zabrawszy z sobą wielu mężów pobożnych i już w Polsce doświadczonych misyonarzy. Gejza ujęty był jej śliczną urodą i cnotliwymi oby-

czajami, a gdy mu Adlajda zostawszy jego żoną, sama i przez swoich kapłanów przedstawiać zaczęła całą sprośność pogaństwa a z drugiej strony piękność Wiary Chrystusowej, Gejza wnet służbę pogaństwu wypowiedział i Wiarę świętą przyjął wraz ze znaczną liczbą szlachty i ludu.

Nie poprzestając na tem, Adlajda dalej modliła się gorąco i umartwiała ciało swoje, prosząc Boga o utwierdzenie swego męża w Wierze świętej, oraz o pomnożenie Wiary w całem państwie węgierskiem.

Gdy zaś narodził się im syn, któremu na cześć pierwszego Męczennika Stefana, dano imię Stefan, Adlajda od pierwszych dni młodości wprawiała go do służby Bożej i pobożności, przydawszy mu świątobliwych i roztropnych nauczycieli.

Nagrodził Pan Bóg te starania matki, bo doczekała się, że gdy po śmierci męża, syn jej Stefan zasiadł na tronie, otrzymał od Papieża koronę królewską, i takie świątobliwe prowadził życie, iż później w poczet Świętych policzony został.

Sama zaś Adelajda pracując dalej nad rozszerzeniem Wiary świętej i budując wiele kościołów, przygotowywała się do szczęśliwej śmierci przez częste spowiedzi i Komunie święte. A dziękując Panu Bogu za rozszerzenie Wiary prawdziwej tak w Polsce jak i w węgierskiem królestwie, świątobliwie oddała ducha Stwórcy swemu.

Pochowano ją na Węgrzech przy jej mężu Gejzie z niewymownym żalem całego narodu, który ją jako matkę kochał i między Błogosławione swoje policzył.

Przed weselem u Bułgarów.

(Do ryciny na str. 14).

Lud bułgarski przechowuje po dziś dzień wiele z dawnych zwyczajów i obrzędów, które sięgają pogańskich jeszcze czasów.

Do takich należy między innymi także zwyczaj golenia pana młodego w dzień ślubu. Golenie rozpoczyna cały szereg różnych obrzędów, jakie się łączą z weselem bułgarskiem.



Przed weselem u Bułgarów.

Gdy golarz wioskowy wchodzi wczesnym rankiem do domu pana młodego, wchodzą z nim razem dziewczęta i kobiety, chłopcy i dzieci. i gdy golarz spełnia swoją czynność koło twarzy nowożeńca, wtenczas dziewczęta tworzą koło nich koło, i tańczą śpiewając.

Podczas strzyżenia włosów na głowie, zbierają niektóre dziewczęta opadłe na ziemię włosy i chowają później do skrzyń, gdzie mają przygotowaną wyprawę ślubną. Gdy golarz swoje zadanie spełnił, otrzymuje w podarunku kawałek sukna i małą kwotę pieniężną od każdego z obecnych. Pan młody zaś całuje po kolei dziewczęta w ręce, myje się i ubiera się w strój weselny.

MODLITWA.

Boże, my cierpimy wiele,
Doznajemy ciężkich prób,
Więc modlimy się w kościele
U Twych świętych stóp:

Nasze bóle i cierpienia
Dobry Boże zmniejszyć chciej,
W chwilach walki, udręczenia
Dla nas litość miej!

Wiele przeszło złych kolei
I dziś smutny czas,
Lecz nie traćmy swej nadziei,
Bo otucha w nas.

W sprawiedliwość wierzym Twoją,
Że ból kiedyś skończy się;
Silna wiara naszą zbroją,
My kochamy Cię!

Mamy grzechy, niebios Panie,
Lecz żal za nie czujem wraz;
Niech się wola Twoja stanie,
Jak chcesz ukarz nas!

Przed Twe oczy niesiem winy,
Miłosierny dla nas bądź,
I Twe zawsze wierne syny
Według przestępstw sądź!

My nadzieję, miłość z wiarą
Łączym, czy zły, — dobry czas,
Bo tą tarczą naszą starą,
To jest siła w nas.

Różne rady pożyteczne.

Dlaczego przemarzłe ziemniaki są słodkie i co na to robić? Ziemniak jest istotą żywą, odbywają się w nim przemiany, przy których ciągle mała cząsteczka skrobi (mączki) przemienia się w cukier, a ten cukier dalej się przemienia, produkta zaś tej przemiany ulatniają się przez powierzchnię ziemniaka. To możnaby nazwać oddychaniem.

Pod wpływem zimna ziemniak przestaje oddychać, a więc cukier w nim się zatrzymuje i powoduje słodki smak. Jeżeli takie ziemniaki damy na kilka dni do ciepłego budynku, to one znów zaczną oddychać, pozbędą się cukru i odzyskają smak prawidłowy.

Sposób uczynienia odzieży nieprzemakalną. Dla rolnika, pracującego ciągle na wolnem powietrzu i wystawionego na ciągłe zmiany pogody, ważnem jest, ochronić się od przemoczenia przez deszcz i rosę, co pociąga za sobą przeziębienia częste i choroby. Ważnym więc dla wszystkich jest sposób uczynienia odzieży nieprzemakalną. Sposób wykonania tego łatwy i tani.

Wybraną odzież moczymy w roztworze zrobionym z wody i ałunu, suszymy w przewiewnem miejscu, poczem znowu zanurzamy do przemoczenia w roztworze, czyli w wodzie zmięszanej z mydłem, znowu suszymy i przygotowanie skończone. Woda deszczowa spływać będzie z takiej odzieży, nie wsiąkając w nią — a swoją drogą powietrze może przechodzić, co znowu potrzebnem jest dla zdrowia.

Alkohol i zimno. Przywykliśmy już do tego w życiu,

że, aby się w zimie ogrzać, pijemy alkohol, to jest wódkę, piwo, wino, herbatę z rumem itp. W rzeczywistości jednak alkohol nie jest żadnym środkiem ochronnym przeciw zimnu, gdyż tylko pozornie udziela ciepła, rozszerzając chwilowo serce i naczynia przenoszące po ciele krew, wskutek czego krew napływa do skóry i kończyny nerwów otoczone bywają ciepłą krwią, a nam się zdaje, że nam ciepło.

To atoli uczucie ciepła jest czystem złudzeniem, bo krew ciepła w skórze styka się zaraz z otaczającem zimnem powietrzem i całą ciepłotę niebawem traci, naczynia zaś krwionośne napowrót jeszcze więcej się zwężają i człowiekowi potem bywa jeszcze zimniej. Dlatego to pijacy tak łatwo na drogach zamarzają.

Używanie przeto alkoholu w celu rozgrzania się jest i nierozsądne i szkodliwe. W najzimniejszych okolicach ziemi, w krajach podbiegunowych ludzie doświadczeni i podróżnicy nie używają wcale alkoholu, ponieważ wiedzą, że to jest bardzo niebezpiecznem dla życia.

Gdyby alkohol rzeczywiście chronił od zimna, od mrozów, toby żaden pijak nigdy nie zamarznął — tymczasem, jak wiadomo, najczęściej zamarzają pijacy.

Początek uroczystości jubileuszowych w Rzymie.

W roku bieżącym, jak pisaliśmy już dawniej — przypada 8 grudnia 50-letnia rocznica ogłoszenia dogmatu, czyli artykułu wiary, że Najśw. Marya Panna jest Niepokalanie Poczętą.

Jest to więc 50-letni jubileusz, który nietylko w grudniu będzie obchodzony, ale przez cały rok bieżący w całym świecie katolickim różnemi uroczystościami i nabożeństwami na cześć Niepokalanie Poczętej.

W Rzymie już rozpoczęły się te uroczystości jubileuszowe w roku zeszłym 8 grudnia. W owym dniu odprawił zrana o 8 godzinie cichą Mszę św. w kościele Maryi Większej ks. Kardynał Ferrata, podczas której rozdzielał Komunię świętą wielkiej liczbie pobożnych.

Później o 10 godzinie odbyła się uroczysta Suma,

którą odprawił ks. Kardynał Vanutelli w otoczeniu Biskupów, kanoników i licznego duchowieństwa.

O 3 godzinie po południu odprawiono wspaniałe Nieszpory, podczas których kazanie wygłosił O. Zocchi, Jezuita, a po Nieszporach ks. Kardynał Vanutelli udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Katoliccy mieszkańcy Rzymu chcą nietylko nabożeństwami uczcić Niepokalaną Dziewicę, ale i w inny, praktyczny a miły sposób. Oto istniejejące w Rzymie stowarzyszenie gorliwych kapłanów postanowiło gromadzić koło siebie zaniedbanych chłopców, którzy skończyli 16-ty rok życia i nie przystępowali jeszcze do Stołu Pańskiego, i przygotować ich do pierwszej Komunii świętej.

Ks. Kardynał Wikary w osobnej odezwie zachęca do tej pracy nietylko kapłanów, ale wszystkich ludzi dobrej woli, aby ku czci Najśw. Panny wyszukiwali po całym Rzymie tego rodzaju chłopców i nakłaniali ich do przystępowania do świętych Sakramentów.

Ojciec święty, dowiedziawszy się o tem, przeznaczył pewną znaczną kwotę pieniężną na utrzymanie 100 takich chłopców w domu rekolekcyjnym, gdzie ich przygotowywać będą kapłani do Komunii świętej.

Niewiasty zaś rzymskie mają wyszukiwać zaniedbane dziewczęta i również przez rekolekcye przygotowywać ich do pierwszej Komunii świętej.

Słychać, że i lekarze rzymscy zamierzają na swój sposób, dotychczas jeszcze bliżej nieokreślony, przyczynić się do uczczenia Lekarki Niebieskiej, Maryi. Między innemi uchwalili lekarze rzymscy wezwać wszystkich katolickich lekarzy z całego świata i urządzić do Rzymu pielgrzymkę, która ma liczyć około 2000 uczestników.

Śladem lekarzy pójdą zapewne i inne zawody, a tak Rzym zobaczy znowu w tym roku tysiące pielgrzymów z różnych stron świata.

Co robią bracia Rusini?

W grudniu roku zeszłego skazany został we Lwowie przez trybunał przysięgłych niejaki Petrycki (Rusin), redaktor gazetki *Hajdamaki*, na trzy miesiące ścisłego aresztu.

Sędziowie przysięgli jednogłośnie, bo 12-stu głosami' uznali, że Petrycki podburzał w *Hajdamakach* lud ruski przeciw Polakom, a szczególnie przeciw duchowieństwu polskiemu.

W kilka dni po owym procesie, odbywał się podobny proces w Złoczowie, przeciw ruskiemu proboszczowi X. Piotrowskiemu, który w swych kazaniach, a zwłaszcza w kazaniu wygłoszonem podczas zeszłorocznych ruskich świąt wielkanocnych, podburzał przeciw narodowości polskiej i wyklinał tych włościan polskich zamieszkałych we wschodniej Galicyi, którzy nie obchodzą świąt ruskich i nie mówią po rusku.

„Niech tacy zczezną“ — wołał na kazaniu X. Piotrowski — „niech ich wyrwie, wykorzeni i rozniesie z wiatrem i dymem, niechaj skapią jak wosk na ogniu!“ Namawiał też włościan ruskich, aby członków „Towarzystwa szkoły ludowej“, którzy z Pomorzan przyjeżdżają, aby zakładać czytelnię i po polsku mówią, obić bukami. Nazwał ich czarnymi krukami, i krzyczał: „Tu ne ma Polszczy, ne buło i ne bude. To je ruska zemlia. Takich Lachów my mieli i w Rykowie — mówił — ale teraz już tam niema takich durnych, co by sia wywodyły Polaki“.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, skazujący X. Piotrowskiego na jeden miesiąc aresztu.

A oto dalszy wypadek. Sąd powiatowy w Bukowsku skazał ruskiego księdza Oczabruka na dwa dni aresztu, względnie 50 koron grzywny za napad w szkole na nauczycielkę. Pewnego razu weszła do klasy w czasie lekcyi córka księdza Oczabruka i oświadczyła nauczycielce, że w zastępstwie ojca będzie udzielała nauki religii. Nauczycielka nie dozwoliła tego, opierając się na tem, że w szkole mogą uczyć tylko osoby, przez władze szkolne do tego przeznaczone.

Panna Oczabrukówna (popadianka) udała się ze skargą do ojca, który niezwłocznie wpadł do klasy podczas lekcyi i wobec dzieci zelżył nauczycielkę i kazał jej się wynosić ze szkoły. Nauczycielka próbowała się tłómaczyć, ale X. Oczabruk powiedział jej: „Ne pyskuj, ruszaj ze szkoły, ty meni budesz tu Polszczu budowaty i protyw czytalni

buntowaty?"... Gdyby się była nie uchyliła, byłby ją uderzył.

Dzieci wybiegły i krzykiem swoim, że ksiądz bije nauczycielkę, zwabiły całą wieś pod budynek szkolny. Wtedy X. Oczabruk opuścił szkołę i powrócił do domu.

Tak to postępują księża ruscy wobec Polaków! Nie innymi są i niektórzy sędziowie narodowości ruskiej. Wyższy sąd krajowy we Lwowie wysłał komisyę do Zaleszczyk przeciw tamtejszemu naczelnikowi sądu (Rusinowi), który ukrywał różne nadużycia, spełniane przez adjunkta sądowego, także Rusina.

Adjunkt ów fałszował protokoły, prześladował Polaków na każdym kroku, urządzał strejki, uczył włościan śpiewu „Ne pora", lżył polskich włościan, odrzucał skargi wnoszone do sądu po polsku, słowem szerzył hajdamactwo, i władzy swej używał jako środka do szerzenia nienawiści przeciw Polakom.

Gdyby tak polski sędzia postępował, to naturalnie Rusini roztrąbiliby po całym świecie, jak to Polacy prześladują Rusinów, ale że to Rusin robił, więc naczelnik sądu patrzał na to przez palce, a gazety ruskie uważać będą owego adjunkta za ruskiego bohatera. U Rusinów bowiem każdy, kto szczuje na Polaków, jest bohaterem, a nawet zbrodniarz, skazany przez sądy polskie za swe zbrodnie, uważany jest za męczennika!

Powyżej opisane wypadki, to tylko mała cząstka tych nadużyć, jakich się dopuszczają Rusini względem narodu polskiego; o tysiącznych wypadkach świat nie wie, bo nie ma kto o nich donieść do gazet, ale chyba i te już wystarczą, by dowieść, kto kogo uciska i kto kogo prześladuje, czy Polacy Rusinów, czy Rusini Polaków!

Co słychać w kraju i za granicą.

Działalność ratunkowa Kółek rolniczych.

Centralny Komitet ratunkowy Towarzystwa Kółek rolniczych, wniósł do ministerstwa kolejowego nową petycyę o dalsze zniżenie należytości za przewóz zboża i arty-

kułów żywności dla okolic, które nawiedziła w roku zeszłym powódź.

Komitet centralny przeprowadził też energiczną akcyę składkową na rzecz powodzian. Komitet zebrał w gotówce 542 koron 62 hal., nadto 2.735 klg. żyta, 600 klg. jęczmienia, 456 klg kukurudzy, 43 klg. fasoli, 19.157 klg. ziemniaków, tudzież 40 korcy zboża. Dość znaczną część tych datków, złożyli włościanie. Hr. Stanisław Siemieński z Chorostkowa ofiarował powiatowemu komitetowi ratunkowemu w Husiatynie 200 korcy ziemniaków, które Komitet centralny wysłał do powiatu podhajeckiego, dla ludności dotkniętej gradobiciem.

Nowy pomysł ruski.

Ruski komitet narodowy „Sowieta“, wydał odezwę do narodu ruskiego, w której nie bardzo pochlebnie odzywa się o teraźniejszych ruskich posłach sejmowych, a wystąpienie ich ze sejmu uważa za szkodliwe dla ludu ruskiego, bo będą musiały się odbyć nowe uzupełniające wybory, wybory zaś wszelkie demoralizują lud.

Posłowie ruscy, mówi dalej odezwa — już dwa razy opuszczali Sejm, to jednak nie zmieniłon a lepsze ani stanowiska rządu, ani Polaków dla narodu ruskiego. Ponieważ więc wszelkie usiłowania Rusinów skierowane ku zgodnej i pokojowej (!!) pracy nie odniosły skutku, przeto naród ruski powinien się zastanowić, czy nie należałoby zupełnie wyrzec się udziału posłów ruskich w Sejmie, czyli nie wybierać, i nie wysyłać wcale do Sejmu posłów ruskich.

Z tej odezwy przebija wielka przewrotność prowodyrów ruskich. Mówią, że pragną w zgodzie i w spokoju z Polakami pracować, a niema dnia, żeby gazety nie doniosły o pastwieniu się Rusinów nad Polakami.

Austrya i Węgry.

Rada państwa wybiera co roku z pośród swoich posłów tak zwanych „delegatów“; wybiera ich też sejm węgierski, i ci delegaci obradujący razem nad wspólnemi sprawami Austryi i Węgier, tworzą „delegacye“.

Narady „delegacyj“ rozpoczęły się się 20 grudnia roku zeszłego i po przerwie świątecznej mają się odbywać

dalej w styczniu b. r. Przed „delegacyami“ staje co roku minister spraw zagranicznych i zdaje sprawozdanie o polityce Austryi na zewnątrz, czyli o jej stosunku politycznym do innych mocarstw.

Hr. Gołuchowski, który właśnie jest ministrem tej polityki, mówił w grudniu przed delegacyami, że trójprzymierze (Austryi z Rosyą i Niemcami) zostało odnowione, i że ono trwać będzie dalej. W sprawie zamieszek na półwyspie bałkańskim, idzie Austrya od roku 1897 zgodnie z Rosyą. Oba państwa dążą do utrzymania państwa tureckiego w całości, ale też żądają od rządu tureckiego przeprowadzenia reform dla ludności chrześcijańskiej, aby zabezpieczyć tę ludność przed samowolą i wybrykami urzędników tureckich.

Powstanie macedońskie ganił hr. Gołuchowski, bo bandy powstańcze, które dopuszczają się licznych zamachów, chciały sprowadzić nieporozumienie między Austryą i Rosyą i utrudniały przeprowadzenie reform, przez co najwięcej ucierpiała ludność spokojna.

Dał też hr. Gołuchowski upomnienie Turcyi i Bułgaryi, mówiąc, że gdyby Turcya nie chciała przeprowadzić reform w Macedonii, to może narazić się na swój upadek; tak samo i los Bułgaryi byłby smutnym, gdyby dalej popierała powstańców macedońskich. Takie było sprawozdanie hr. Gołuchowskiego.

Potwierdził je też Cesarz w swej mowie od tronu wygłoszonej do delegatów węgierskich, dodał tylko jeszcze, że w Serbii spełniono w roku zeszłym królobójstwo, które przerażeniem przejmuje każdego uczciwego człowieka. Potępił więc Najj. Pan, jak na to zasługiwała, zbrodnię królobójstwa, co w Serbii wywołało silne wrażenie.

— *Nowe wydatki na wojsko* Minister wojny ma przedłożyć delegacyom nowe wydatki na wojsko, które będą wynosić 15 milionów koron na sporządzenie nowych armat.

— *Narodowość w armii.* Słychać, że ministerstwo wojny rozkazało oficerom niemieckim uczyć się języka tego kraju, w którym służą, ponieważ może się okazać potrzeba przeniesienia ich do pułków nieniemieckich.

— Także w sądach wojskowych ma być postępowanie sądowe prowadzone nie w języku niemieckim,

ale w tym języku ojczystym, jakim włada żołnierz stawający przed sądem, a więc w Galicyi używany będzie język polski i ruski.

— W Tyrolu skazany został pewien kapitan na 4-miesięczny areszt za to, że żołnierzy narodowości włoskiej nazywał „włoskiemi świniami“ itd.

— *Austrya a sprawa macedońska.* Gazety wiedeńskie piszą, że oficer gwardyi przybocznej hr. Salisz wyjeżdża na półwysep bałkański, jako kontrolor w celu przekonania się, jak Turcya przeprowadza reformy, oraz dla badania kraju w celach wojskowych. Słychać też, że Austrya przygotowuje 4 korpusy wojska, które wkroczą na półwysep bałkański, gdyby stosunki polityczne tego wymagały.

— *Rada państwa* ma być zwołana dopiero około 15 lutego. Jeżeliby zaś Czesi nie zaniechali obstrukcyi, to rząd zamierza rozwiązać Radę państwa i rozpisać nowe wybory.

Niemcy.

Cesarz niemiecki Wilhelm II. już mówi, bo na bankiecie urządzonym w Hanowerze przez pewien pułk, wygłosił mowę donośnym głosem, co oznacza, iż mu lepiej w gardle i choroba ustąpiła, albo przynajmniej się zmniejszyła.

— *Centrum*, czyli katolickie stronnictwo niemieckie, oświadczyło w parlamencie przez usta ks. Schaedlera (Bawarczyka), iż będzie głosowało p r z e c i w dodatkom, jakie rząd chce dać urzędnikom niemieckim przebywającym w ziemiach polskich, bo centrum wogóle p r z e c i w n e jest wszelkim ustawom, które mają na celu prześladowanie i uciskanie Polaków. Z drugiej atoli strony — kończył ks. Schaedler — Polacy mają obowiązek (?!) wyrzec się wskrzeszenia państwa polskiego. Ta ostatnia część mowy oburzy każdego Polaka.

— *Prześladowanie Polaków.* Trzech redaktorów *Gazety Grudziądzkiej* skazał sąd pruski na 50 marek kary za to, że za rozwiązywanie zagadek, podanych w gazecie, dawali dzieciom polskim, jako nagrody k s i ą ż k i p o l s k i e.

Sąd w Gdańsku skazał zegarmistrza Lisińskiego na 150 marek kary lub 6 tygodni więzienia za sprzedawanie

zegarków, na których wyryty był herb Polski z napisem: „Boże zbaw Polskę!“ Nawet więc zegarków boją się Prusacy.

— *Znęcanie się nad żołnierzami* stało się zwyczajem w wojsku niemieckiem. Oficerowie i podoficerowie pastwią się w iście zwierzęcy sposób nad żołnierzami, czego dowodem kilka procesów, jakie się niedawno odbyły przed sądami wojennemi w kilku miastach niemieckich. W Augsburgu skazano podoficera Heima na 5 miesięcy więzienia i degradacyę, w Berlinie skazany został oficer Hellermany 3 tygodnie aresztu, w Rendsburgu skazano porucznika Schillinga z Metzu na 1 rok i 3 miesiące więzienia za nieludzkie obchodzenie się z żołnierzami.

Rosya.

Żydzi w Rosyi dopuszczają się dalej różnych zuchwałych gwałtów i napaści na chrześcijan-cywilów i na żołnierzy. Z tej przyczyny władze rosyjskie aresztują żydów masami, przy rewizyi zaś mieszkań żydowskich znajdują władze odezwy rewolucyjne. Ruch rewolucyjny w Rosyi szerzą i popierają żydzi, stąd wzrasta u Rosyan nienawiść przeciw żydom.

W mieście Odessie zawiązała między sobą młodzież uniwersytecka „ligę świętą“, czyli stowarzyszenie, którego hasłem jest: „precz z żydami i socyalistami!“

— W Kiszyniewie (na Ukrainie), gdzie w kwietniu roku zeszłego były zaburzenia przeciw żydom, w czasie których tłum kilkunastu żydów zamordował, skończył się niedawno proces przeciw sprawcom owych zaburzeń. Dwóch z nich, oskarżonych o morderstwo, skazano na 7 i 5 lat robót przymusowych, 22 skazano na wliczenie do rot aresztanckich na czas od 1—2 lat, a jednego na 6 miesięcy więzienia.

— *Studenci w Kijowie* zerwali ze ściany w sali szkolnej portret cara Mikołaja II., a na jego miejsce powiesili portret studenta Bałmaszewa, straconego na szubienicy za zamordowanie przed rokiem jednego z ministrów rosyjskich.

Z innych państw.

Wojna Rosyi z Japonią, na dalekim Wschodzie, w Azyi zdaje się być prawie n i e u n i k n i o n ą. Między oboma

rządami toczą się wprawdzie rokowania, ale oba państwa zbroją się. Japonia wysłała już 10 okrętów ku brzegom Korei, o który to właśnie kraj powstał między niemi spór. Rosya zaś wysyła wojsko do Azyi. Podobno car nie chce wojny, ale wypadki mogą go zmusić do tego.

Serbia. Król Piotr, jak piszą gazety, układa się z królobójcami (którzy wymordowali w roku zeszłym poprzeprzednią serbską rodzinę królewską), i nakłania ich, aby ustąpili dobrowolnie z zajmowanych wysokich urzędów, gdyż dopóki tego nie zrobią, nie będzie w kraju spokoju, a nadto i mocarstwa europejskie tego żądają.

Powstanie w Macedonii, jak zapewniają przywódzcy rewolucyjni, ma na nowo z całą siłą wybuchnąć w lutym lub w marcu, jeśli do tego czasu rząd turecki nie przeprowadzi reform w Macedonii. Słychać, że komitety powstańcze posiadają obecnie fundusz wojenny 5 milionów franków i wielkie zapasy amunicyi.

Bułgarya się zbroi. Wydatki wojskowe na rok bieżący podwyższono o trzy miliony franków, a więc Bułgarya spodziewa się też nowych rozruchów w Macedonii, i wojny z Turcyą.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Dnia 23 go grudnia, w dzień przed Wigilią, przyjmował Ojciec święty Kardynałów i Prałatów, którzy składali mu życzenia z okazyi świąt Bożego Narodzenia i zakończenia roku. Ojciec święty w odpowiedzi wskazał na stajenkę betlejemską, z której każdy chrześcijanin może czerpać naukę prawdziwie chrześcijańskiego życia, a wszystkie stany mogą znaleźć przykłady zachęcające do zgody i cierpliwości.

Ojciec święty wspominał także o trudnościach obecnego położenia i oświadczył, że pokłada zupełną nadzieję w przyrzeczeniu Zbawiciela, który swemu Kościołowi zapowiedział, że bramy piekielne nie przezwyciężą go.

— *Fałszywa wiadomość o skarbach watykańskich.* Włoskie gazety masońskie roztrąbiły po świecie, że w pałacu watykańskim, gdzie mieszka Ojciec święty, znaleziono w jednym pokoju w małej skrytce w ścianie 40 milionów

lirów, które miał schować poprzedni Papież Leon XIII. i polecić Kardynałowi Gotti, aby je oddał nowemu Papieżowi w pięć miesięcy po jego obiorze.

Miliony te mają być w złocie, co już wykazuje całe kłamstwo owej wiadomości, bo tyle pieniędzy ważyłoby kilka tysięcy kilogramów, które nie dałyby się przechować w worku i w małej skrytce w ścianie. Ojciec święty dowiedziawszy się o tej bajce, nazwał ją śmieszną, bo nikt w Watykanie o takim ukrytym skarbie nie wie, i poprzedni Papież nie mógł zebrać takiej wielkiej kwoty, gdyż cały jego dochód, to świętopietrze, a to znowu idzie na utrzymanie dworu papieskiego, licznych Biskupów, Kongregacyi i misyj katolickich po całym świecie.

— *Encyklikę, czyli pismo pasterskie* wydał Ojciec św. do narodu włoskiego. Papież napomina w niem do zgody i spokoju, przedstawia zasady, któremi ma się kierować działalność katolików, zwłaszcza demokracya chrześcijańska, potwierdza wskazówki Leona XIII. i odnawia zakaz poprzednich Papieży, polecając katolikom włoskim, aby i nadal nie brali udziału w życiu politycznem, a więc nie wybierali posłów i nie dawali się wybierać, dopóki rząd włoski nie odda Stolicy Apostolskiej państwa, które jej zabrał.

— W roku bieżącym ma przybyć w odwiedziny do króla włoskiego prezydent Francyi Loubet, i zamieszka w jego pałacu. Ponieważ król włoski, jako zaborca państwa kościelnego jest pod klątwą, przeto Papież oświadczył, iż nie przyjmie Loubeta. Pierwszy to wypadek, iż naczelnik państwa katolickiego bawiący w Rzymie, nie będzie przyjęty przez Papieża.

Biskupi w Czechach wydali wspólny list pasterski wzywający katolików, aby przystępowali do stowarzyszenia św. Bonifacego, które ma na celu zwalczanie agitacyi luterskiej, skierowanej ku oderwaniu katolików od Rzymu i wiary katolickiej.

W Jarosławiu, w klasztorze OO. Dominikanów zmarł 17 grudnia zeszłego roku ks. Bernard Filar, w 86 roku życia. Ś. p. ks. Filar brał udział jako kapelan wojsk austryackich, w wojnie Austryi z Węgrami i z Włochami, a potem wstąpił do zakonu OO. Dominikanów. W roku 1863 zajmował się żywo ruchem powstańczym, później

był przez dłuższy czas proboszczem w Krotoszynie koło Lwowa, i na tem stanowisku prenumerował przez kilka lat nasz *Nowy Dzwonek.* Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem. Niechaj mu świeci światłość wiekuista!

NOWINY i ROZMAITOŚCI.

Nową prenumeratę na rok bieżący prosimy rychło przysyłać, bo kto się opóźni z jej nadesłaniem, ten potem Kalendarza nie otrzyma, a nadto wstrzymamy mu dalszą wysyłkę pisma.

Kto nie chce prenumerować *Nowego Dzwonka* w tym roku, niech nas o tem uwiadomi kartką korespondencyjną, albo niech zwróci ten pierwszy numer.

„Skarbnicę ludową“ — będziemy wydawali dalej — jak o tem donosimy na początku numeru — i będziemy ją dodawali (jako osobne książeczki) co miesiąc za darmo do *Nowego Dzwonka*, ale pod tym warunkiem, jeżeli teraz powiększy się liczba prenumeratorów *Nowego Dzwonka*

A więc, jeżeli chcecie mieć za darmo co miesiąc *Skarbnicę ludową* — to starajcie się zjednywać teraz dla *Nowego Dzwonka* jak najwięcej nowych prenumeratorów!

Ulgi dla powodzian. Z Wiednia donoszą: Z kraju nadchodziły skargi z okolic dotkniętych powodzią, że ulgi zniżkowe za przewóz koleją nie są dostateczne, mianowicie od ulg wykluczono kukurudzę, owies, jęczmień i bób, przeznaczone dla pożywienia, a ulgi zniżkowe dawano tylko dla produktów przeznaczonych na zasiew. Podobnie dzieje się też z paszą. Posłowie: Dawid Abrahamowicz, Głąbiński i Koliszer udali się do prezydenta ministrów, gdzie był także minister kolei Wittek. Po przedstawieniu sprawy, ministrowie zgodzili się na rozszerzenie zniżek kolejowych także i na wspomniane ziemiopłody i skoro nadejdzie wniosek z namiestnictwa, przyrzekli uczynić życzeniu zadość.

Dzielne starostwo. W Stanisławowie chcieli tamtejsi socyaliści zwołać zgromadzenie, starostwo jednak nie po-

zwoliło na to, podając jako powód tę okoliczność, że socyaliści zwykle po takich zgromadzeniach urządzają pochody przez miasto, śpiewają, hałasują i dopuszczają się różnych ekscesów. Socyaliści wnieśli przeciw temu zakazowi rekurs, i może wyższe władze go uwzględnią, gdyż te dość pobłażliwie patrzą na wybryki socyalistów, mimo to starostwo stanisławowskie zasługuje na pochwałę, bo istotnie hałastra socyalistyczna za wiele już sobie pozwala.

Niecna przewrotność. Socyaliści, żydzi i nasi masoni dążą ciągle do tego, aby ludowi odebrać Wiarę świętą. Więc wydrukowali oni książkę pod tytułem: „*Życie Jezusa*“, napisaną dawno już, w ubiegłym wieku przez bezbożnika francuskiego, Renana, a poniżającą wielce bóstwo Zbawiciela Pana, i tę książeczkę ohydną sprzedają za bezcen po ulicach Krakowa, a nadto pragną ją i po wsiach rozszerzać.

Gdyby przeto ktoś usiłował Wam narzucić ową bezbożną książkę — to mu dajcie taką odprawę, żeby poznał, co to znaczy polski, katolicki włościanin.

Len inflancki. Komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, podaje do wiadomości, iż kto chce zamówić sobie nasienie lnu inflanckiego, niech się zgłosi do wspomnianego Towarzystwa najpóźniej do 25-go stycznia bieżącego roku. Przy zamówieniach należy nadesłać zadatek po 75 hal. od garnca lnu rygskiego, a 1 koronie od garnca lnu parnawskiego.

Nieszczęśliwe wypadki. W Białobrzegach na obszarze dworskim, w powiecie łańcuckim, zajęta przy młocarce 20-letnia dziewczyna wiejska Katarzyna Beister, porwaną została przez pas od młocarki i mimo, że natychmiast pospieszono jej z ratunkiem, odniosła tak znaczne obrażenia cielesne, że wkrótce zakończyła życie.

— W Nisku 22-letnia Katarzyna Antoniewska, siostra X. Antoniewskiego w Kamieniu, przepalając spirytus na słodzoną wódkę, wykonywała to tak nieostrożnie, że spirytus zapalił się w naczyniu, a buchające płomienie w jednej chwili objęły jej ubranie. Jakkolwiek pospieszono jej natychmiast z pomocą, Antoniewska odniosła tak znaczne poparzenia na całem ciele, że niebawem wśród strasznych męczarni zakończyła zycie.

Skazany na śmierć. Trybunał sądowy w Nowym

Sączu skazał Sobczaka, górala z Zakopanego, na śmierć przez powieszenie za zamordowanie górala Czarniaka.

Zniesienie wyroku śmierci. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu przysięgłych, skazujący Zofię Wyrostkównę z Nowego Sączą za utopienie 14-letniego swego nieślubnego dziecka na śmierć przez powieszenie i polecił przeprowadzić nową rozprawę.

W sprawie „Domu polskiego" w Bielsku. X. Stojałowski zaprzecza w gazetach, jakoby „Dom polski" w Bielsku, w którym się mieszczą też jego wydawnictwa, był zasekwestrowany i oświadcza, że cała ta wiadomość zmyślona najpierw przez gazety niemieckie, a powtórzona przez pisma polskie, jest nieprawdziwą.

Świętokradzcy. Z końcem listopada roku zeszłego sądzona była w Cieszynie sprawa dwóch socyalistów z Wilkowic, to jest Kuźmy i Śpiewaka, oskarżonych o świętokradztwo za to, że w Boguminie na Ślązku ukradli z kościoła monstrancyę i połamali ją, aby sprzedać na złoto. Kuźma, karany już poprzednio, dostał 7 lat więzienia, Śpiewak 5 miesięcy. — Tak wygląda „prywatna religia" socyalistów.

Szkarlatyna panuje między dziećmi w powiecie limanowskim i zabiera liczne ofiary, a jednak szkół nie zamknięto i władze niczego przeciw chorobie nie zarządziły.

Za fałszowanie 5-cio koronówek aresztowano i odstawiono do sądu w Stanisławowie 22-letniego stelmacha z Bereźnicy szlacheckiej pod Kałuszem. Chłopak ten, nazwiskiem Michał Nowicki, puszczał w obieg fałszywe 5-koronówki, przez siebie sporządzane. Przy rewizyi znaleziono u niego w domu wszystkie narzędzia, do fabrykacyi monet potrzebne i kilka egzemplarzy całkiem udatnych fałszywych 5-koronówek. Odlewy robił Nowicki z cyny i ołowiu. Nowicki nauczył się sam stelmachostwa, sam także nauczył się czytać i pisać.

Czem się zajmują ruscy studenci? Z gimnazyum w Sanoku wydalono ucznia Bogdana Czabaka (Rusina) za to, że szerzył między uczniami agitacyę socyalistyczną i przeciw religii.

Organy w klasztorze OO. Bernardynów w Leżajsku, największe w całym kraju a sławne na całą Austryę, będą odrestaurowane, czyli odnowione w tym roku. Od-

nowienie to pociągnie za sobą znaczne koszta, a że klasztor leżajski do zamożnych nie należy, więc kto może, niech pośle na ten cel jaką ofiarę.

Morowa dziewica. W okolicy Mościsk krąży zabobonna pogłoska o pojawieniu się się w owych stronach jakiejś tajemniczej pani, która zapowiada „słabość“ czyli zarazę.

Lud tak sobie tę bajkę opowiada: „W piątek ten, co minął, jechał chłop na jarmark do Mościsk z Nowosiółek i wiózł świnię. Na drodze w lesie pod Czyżkami wyszła z lasu Pani i mówi do niego: „Co Ty wieziesz?“ — a on mówił, że świnię na sprzedaż. W tem ona mówi do niego, że jak wjedziesz na targowicę, to, co zacenisz, to weźmiesz. I tak się stało. Wziął chłop to, co sam chciał.

„Za ten uczynek kupił tej Pani ten chłop na spodnicę, co jej obiecał. Powracając nazad, znowu w tem samem miejscu zdybał tę Panią, której chciał dać tę materyę, nabraną na spodnicę. Ona pooglądała i jemu zwróciła. Nie chciała przyjąć i miała mu powiedzieć. żeby uciekał prędzej, a ona także będzie uciekać, bo w Czyżkach będzie „słabość“, ale jej jeszcze nie ma“.

Naturalnie, że w tę niedorzeczną bajkę wielu już uwierzyło, bo oświaty tam niema, a gdzie brak oświaty, tam takie bajki i zabobony znajdują posłuch.

Sprytny oszust. Michał Mielniczek, chłop z Rybotycz porzucony przez swą żonę, wyjechał do Ameryki, by ją odszukać. Tu poznał młodą wdowę Józefę Pomian, matkę dwojga dzieci. Odrazu poczuł 10.000 koron mająteczku, i pod pozorem żeniaczki nakłonił ją do przyjazdu do Rybotycz. A że posiadał spryt, więc wdowa powierzyła mu gotówkę, którą umieścił w kasach w Przemyślu.

Mielniczek hulał i trwonił grosz, nad Pomianową znęcał się niemiłosiernie, grzmocił ją i jej dzieci, nakoniec żrącym płynem wypalił jej oko. Wójt rybotycki doniósł o tem prokuratoryi. Mielniczek chcąc uchylić się z pod kary wybrał ostatki, to jest 600 koron i usiłował zbiedz do Ameryki. Na dworcu kolejowym w Przemyślu przyarestowała go jednak policya i odstawiła do więzienia sądowego.

CENY ZBOŻA

w Koronach za 50 kilogr.

W Krakowie. (29 grudnia 1903). Pszenica biała — kor. — hal. do — kor. — hal. — pszenica czerwona i żółta nowa od 8 kor. 50 hal. do 8 kor. 90 hal. — żyto krajowe nowe od 6 kor. 80 hal. do 7 kor. 30 hal. — żyto targowe od — kor. — hal. do — kor. — hal. — jęczmień browarny od — kor — hal. do — kor. — hal. — jęczmień na krupy od 6 kor. — hal. do 6 kor. 30 hal. — owies od 6 kor. 15 hal. do 6 kor 40 hal. — rzepak zimowy od 10 kor. — hal. do 11 kor. — hal — jagły od 9 kor. — hal. do 11 kor. — hal. — tatarka od 7 kor. — hal. do 7 kor. 50 hal. — ziemniaki za hektolitr od 3 kor. 70 hal. do 4 kor 80 hal — jaja za kopę od 3 kor. — hal. do 4 kor. — hal — masło za 1 klg. od 2 kor. — hal. do 2 kor. 20 hal

We Lwowie. (28 grudnia 1909). Pszenica nowa od 8 kor. — hal. do 8 kor 10 hal. — żyto nowe od 6 kor. 50 hal. do 6 kor. 60 hal. — jęczmień browarny od 5 kor. 10 hal. do 5 kor. 40 hal. — konicz czerwony od 55 kor. — hal. do 60 kor. — owies nowy od 5 kor. 50 hal. do 5 kor 75 hal — kukurudza nowa od 5 kor. 90 hal. do 6 kor. 10 hal. — rzepak od 9 kor. 60 hal. do 9 kor. 80 hal.

Żarty i dowcipy.

Podoficer: Już i bezpośredniemu przełożonemu każdy żołnierz winien jest szacunek. Widzę, że rekrut Motyka wcale nie uważa. Motyka powtórzy to, co ja powiedziałem

Rekrut Motyka: Najbliższy przełożony zawsze żołnierzowi musi być coś winien.

Mądrze powiedzieli. Pewnego dnia przybyła deputacya chłopów do Kopenhagi, stolicy państwa duńskiego, aby się przed królem użalić na nowe podatki. Mądry król zapytał ich z słodkim uśmiechem:

— Moje dzieci, czegóż chcecie odemnie?

Deputacya odpowiedziała krótko, ale dobitnie:

— Ojcze, my nic nie chcemy od ciebie, tylko i ty nic nie chciej od nas.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.